

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnośnienie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY
i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr.
415 (15) w Pałacu, Hr. Śl. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ W SAMYM ANTRAKCIE.

Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz
kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.

Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Waleryana i Salezjusza.

Jutro św. Mauryliusza Biskupa.

× Wczoraj z powodu uroczystości Imienin Najjasniejszego Pana, odbyły się odpowiednie nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań w Warszawie. Wieczorem w teatrze Wielkim, dane było widowisko bezpłatne zakończone Kantatą, wykonaną na oświecenie przez wszystkich artystów opery tutejszej. Miasto było iluminowane.

× Przed czterdziestu może laty, w mieście Lublinie, afisz ogromnymi literami wydrukowany, zapowiadał wielkie widowisko sceniczne, pod tytułem: „Polowanie na Lwa czyli Djabeł w Kościele—to jest zasłużona kara“.

Wczorajsze przedstawienie w teatryku Eldorado „Podróż na Księżycu, czyli walki z żywiołami“ przypominało nam nieco ów spektakl lubelski. Nie zamierzamy też bynajmniej wdawać się w ocenę tego dziesięcioobrazowego dzieła, zesztukowanego bez wielkiego mozółu, z siatki ekscentrycznych fikcyj—gdyż jest to sobie bawidelko dla oczu, jasełkowego wyrobu. Pomimo to, a może właśnie dla tego, są w tej kreacji dziwy nad dziwami, o których wspomnieć się godzi, choćby ze względu na wystawę ornamentacyjną obrazów, wcale pokazną, dowcipną i kosztowną. Owóż jeżeli chcesz czytelniku, zapoznać się choćby na bibule z temi dziwowskimi, to ci powiem, że podziwialiśmy wczoraj w Eldorado, olbrzymią armatę, która trzech ludzi zamkniętych w kuli, wyrzuciła nie na księżyc wprawdzie, lecz bardzo blisko satelity naszego, bo... w morze—że owa kolosalna kula, spotkała się z balonem wędrującym z Ameryki do Europy, i... (co należy do niezwykłych zjawisk) spadła w postaci prostokąta—że w skutek gatunkowej ciężkości tego prostokąta, oparł się on aż na samym dnie oceanu i wyrzucił z siebie—jak ongi wieloryb proroka Jonasza,—trzy awanturnicze figury—że bohaterowie ci, zapoznali się z księciem tych topielisk—i z Perfiljonem mistrzem ceremonii—i ze śliczną Almą reprezentowaną z wdziękiem przez pannę Święcką—i z nimfami wodnymi—i ze strażnikami Podmorza—i wreszcie z dziwotworami wielorybami, krabami, żółwiami, szpadnikami, kosterami, koleobruchami, oraz z innymi potworami morskimi. Nie dość na tem, olbrzymi świder wyprowadził z tej matni i z rąk srogiego księcia Podmorza, owych awanturników, którzy po długiej podróży podziemnej, prześwidrowawszy podłogę, znaleźli się w sali Feitelesa bankiera, co spowodowało uwięzienie Almy i Epifanjusza.—Wszelako energiczny hrabia Karkołomski, rozkochany w tej damie, wrócił jej wolność za pomocą linki, która odegrała tu niemniej efektowną rolę, gdyż przekonała Almę, że w takich ryzykownych ekskursjach powietrznych, należy więcej pamiętać o tem ce się robi... z sukienką. Wreszcie podróżni wpadają w ręce zbójców—ale na szczęście—zjawia się ich wybawca w osobie herszta

bandy, koleżki hrabiego Karkołomskiego. Rzecz ostatecznie kończy się też związkiem małżeńskim hrabiego, z piękną Almą.

— Dekoracja przedstawiająca „podmorskie krainy“ pomyslaną jest przedziwnie, a widok jakiegoś miasta włoskiego nad Adryatykiem, istic malowniczy, podobał się powszechnie.

— P. Szymborski przedstawiający bankiera izraelskiego pochodzenia, zbierał wczoraj zasłużone oklaski, wraz ze swym lokajem p. Idziakowskim.

— Nie należy być zbyt wymagającym czytelniku—dziwów tu mnóstwo, i czegoż więcej żądać od spektaklu, nie mającego zresztą pretensji do wdzierania się na wyżyny sztuki? Publiczność pomimo deszczu, dość licznie zebrała w Eldorado, oceniła też przychylnie zalety wystawy i maszynerji.

× Dziwne rzeczy wyrabia z nami aura wrześniowa w tym roku! Nie dość bowiem że uwzięła się moczyc nas nieustannym deszczem jesiennym, lecz na domiar, strzela w nas piorunami letnimi. Przed kilku dniami, jeden z takich strzałów niebieskich zabił siedmiu ludzi na Powązkowskim polu—a już wczoraj drugi znowu uderzył w ścianę domu p. Kowalskiej na Nowej Pradze, zabił biedną kozę, stojącą przy tej ścianie a wpadłszy do izby przestrzelił łóżko, na którym leżał wówczas... pusty siennik tylko.

× Wczoraj około godziny 12-iej w południe, przy Ulicy Żelaznej pod Nr 1136/37 w domu p. Wojewódzkiej, w piwnicy od niezgaszonej świecy zapaliły się miotły. Po przybyciu na miejsce toporników i kominarzy oddziału Mirowskiego, natychmiast ogień ugaszono.

× Jesień się zbliża—ta zwiastunka chmur ołowianych na niebie—mgieł rozwieszających się w posepnych płachtach w powietrzu—a na ziemi kałuż błota, wytworzonych przez tak zwane pyłkowe deszcze, które w tej porze rocznej najwięcej nas trapią. Jesień się zbliża—i potrzeba pomyśleć o drzewie, które dziś już tak drogie, że ubożsi nie mogą się zdobyć na wydatek kilkunastu rubli za sażeńtego cynamonu, zakupują go w sklepikach z wiktuałami nieledwie na funty—a pokolenia następne, zapewne zakupywać je będą na luty. Jesień się zbliża—letnie ubrania pochowają się, a surduty watowe spoczywające dotąd w nienaruszonym spokoju w szafach, komodach, kufrach i... w alkierzach fanciarzy, wypadnie wyswobodzić z pod zamków—co... nie każdemu przyjdzie z równą łatwością. Jesień—to żniwo dla procentowiczów. Poważna wiekiem jejmość, która uekwipowała w ogoniaste suknie, materjalne, Lole, Zonię i Manię, swe najdroższe córunki kosztem zastawionej salopy tumakowej—dąży we Wrześniu do tych

dobrodziejów, aby wykupić futro. Młodzież również tam spieszy wydobyć z zapomnienia paltó, pozostawione... w depozycie, dla przyjemności zaopatrzenia się z wiosną w modny cylinder, laseczkę, żakiet i inne letnie akcesoria ubioru. Spieszmy ta kalwakata do usłużnego żydka, bo... jesień się zbliża. Niekiejdy jednak nie pospiesza, a to dla tej prostej przyczyny, że nie ma czem wykupić niewolnika. A wtedy w Październiku, a często i w Listopadzie, indywidua do tej kategorii należące, poprzestawać muszą na letnim paltociku, urągającym... jak Kirgiz Zielńskiego, burzom i huraganom jesiennym. Takie to są sprawy nadchodzącej pory. Malarze ją przedstawiają w postaci niewiasty, niosącej kosz pełen owoców, lecz jak widzimy, owoce te dla wielu są arcy cierpkie. Bywajcie zdrowe teatryki ogródkowe, i wiążące się z niemi wspomnienia melodyjnych dźwięków muzyki, heroin scenicznych, uroczych nimf z płomienistym spojrzeniem, szepotów miłosnych, i... pienistego bawara—bywajcie zdrowe przechadki miejskie i pozamiejskie, i ty Dolino Szwajcarska! Bywajcie zdrowe wszystkie uciechy lata, coście rozżarzały myśli i uczucia tak wśród blasków słonecznych, jak i w ciszy nocy księżycowej!—bywajcie zdrowe kwieciste łąki i zielone murawy, co już myślicie o zimowym śnie letargicznym. Bywajcie zdrowe—bo oto jesień się zbliża!

× Powszechnie uskarżają się, iż w Warszawie nowo-budujące się domy, zaledwie wykończone, już są wynajmowane lokatorom, co istotnie sprowadza na nich reumatyzmy i różne inne dolegliwości. Otoż dom przy ulicy S-to Jerkiej, należący dawniej do pana Freisingera, nie będzie miał tej niedogodności, gdyż dopiero obecnie gdy już trzy lata od zbudowania upłynęły, wykończają go ostatecznie.

× Próżność niewieścia, z pozoru tak niewinna, ograniczająca się na chęci błyszczenia w towarzystwie, sprowadza przecież w rzeczywistości skutki zgubne, fatalne. Młoda matka aby nie stracić pięknej kibicji, zachować pełność biustu—uwładnić klasyczne kształty zgrabną suknią i podnieść czary wdzięku wykwinnym strojem—dla tych wszystkich błahostek, które przecież w jej umyśle są najważniejszymi sprawami życia, odrzuca swe dziecię od łona i najobojętniej powierza je staraniom mamki. Jakie ztąd wpływają skutki dla zdrowia niewinnych istot—ocenić może tylko lekarz jako specjalista. Gdyby nasze panie wtajemniczone były w proces odżywiania ich dziecięcia piersią obcej kobiety, gdyby wiedziały że od zdrowia, usposobień, a nawet od humoru tych mlecznych matek, przyszły rozwój ciała ich dziecka zależy—gdyby poznały, że po większej części, źródło chorób niemowlęcia, mieści się w jego karmicielce—przysparzałyby niewątpliwie

do własnej piersi te istoty, które dziś pozostawiają na drugim planie, po za strojną sukienką. Za granicą, a w szczególności we Francji, zwyczaj oddawania dzieci na wieś do mamek, jest jeszcze stokroć godniejszym pojęciem, gdyż w tym razie nawet oko matki, nie może czuć nad istotą, którą obdarzyła życiem. Najnowsze też cyfry statystyczne wykazały, że na 25,000 niemowląt zrodzonych w Paryżu, umiera 20,000! Stosunek więc wynosi 80%—cyfra to przerażająca i winna zwrócić matki na drogę obowiązku, którego lekceważeniem wywołały aż taką anormalną śmiertelność. U nas, stosunek ten nie jest jeszcze tyle niepokojącym, i nie dziwolęki dotąd przynajmniej nie pozbywają się jak paryżanki, niemowląt z domu. Nie lęka się jednak panie i miejcie więcej baczenia na dzieci a mniej na stroje!

× Dnia 8 b. m. o godzinie 8-ej z rana w Skierniewicach, piorun uderzył w drzewo tamtejszego parku, stojące tuż przy dworcu stacji drogi żelaznej i rozdarł je na poły. Podróżni pociągu osobowego, nabawili się nie małego strachu.

× Pod redakcją p. Kruzińskiego, ma wychodzić od 1-go Października, tygodnik p. t. „Echo Muzyczne“.

× — Czy nie mógłbyś mi objaśnić jednego zjawiska psychicznego? zapytał Fredzio Gustawa.

— Jakiegoż to?
— Oto że żona po stracie najukochańszego męża—a mąż po stracie najdroższej małżonki—po upływie kilku miesięcy, ba, niekiedy kilku tygodni, nie płaczą, nie wrywają sobie włosów z rozpacz?

— Mój kochany, nie dziw się temu—za wiele „wymagamy objawów żalu od drugich, i dla tego raz i każdy ich usmiech po smutku.

× Do gorzelanego i piwowara, zamieszkałego o mil parę od Warszawy, wszedł pisarz prowentowy z sagiedniego folwarku, z asygnacją ze dworuna antałek bawarskiego piwa.

— Kochany panie Józefie, mam dziś chrzciny, — rzekł pisarz, — dajże mi dobrego piwa.

— Jestem bardzo zajęty, mam dużo roboty: dziś właśnie robimy nowy war piwa, więc gorzelni muszę dopilnować, idź przeto sam do piwnicy i wybierz co ci się podoba.

Pisarz wziął klucze i z pomocą parobka zaczął wyszukiwać największego antałka. Jeden, leżący na samym spodzie, wydał mu się odpowiednim—wniesiono go więc na bryczkę i pisarz pożegnawszy gorzelanego, odjechał.

Wkrótce potem, gorzelany poszedł sam do piwnicy. Spostrzegłszy, iż beczółka z pod spodu została wyjęta, stanął jak wryty.

Za chwilę wpadł do stajni.

— Jędrzej! konia, prędzej!
— A gdzie to panu tak pilno? Deszcz leje jak z cebra, kat. by zaś teraz jechał.

— Jędrzej! na miłość Boga, prędzej, osiodłaj mi wierzchowego konia!

— Wierchowca nie dam. Dziedzie przykazał mi, żebym go nikomu nie dawał.

— Już ja odpowiem, tylko prędzej...

— A to weźże go pan sobie!

Gorzelany nie czekając zanim fernal osiodła konia, dosiadł go oklep i popędził prosto przez pola.

Za pół godziny był już w mieszkaniu pisarza. Zabłocony, z gołą głową, gdyż w czasie szalonej jazdy, zgubił czapkę—zmoczony do nitki, wpadł do izby.

— A witamy! — rzekła pani pisarzowa. A toż mamy niespodziewanego gościa! Ależ pan zmokłeś okrutnie!

— Gdzie mąż? — zapytał gorzelany.

— Nie powrócił jeszcze.

— Nie powrócił! A to dla czego?

— Zapewne schronił się gdzie przed nawalnicą, ale niedługo przyjedzie, bo goście nań czekają. Siadaj pan...

— Dziękuję.
Wtem wszedł pisarz. Gorzelany skoczył jak oparzony.

— A baryłka! — wykrzyknął.

— Jest na bryczce.

— Daj ją tu prędzej! I nie czekając na pomoc cudzą, poskoczył sam do bryczki, porwał antałek i dźwigając silnie, z trudnością wniósł go do izby.

Za silnym uderzeniem pięści dno wyleciało. Jakież było zdziwienie obecnych, gdy zamiast spodziewanego piwa, wysypały się na podłogę ruble srebrne.

Widzieli państwo, — rzekł gorzelany, — człek pracując ciężko zebrał parę groszy; chowałem to, dobrze opakowane w antałku, na dnie piwnicy. Kaci zaś wiedzieli, że kochany pan pisarz szukać będzie piwa aż tak głęboko.

Goście usmiali się serdecznie z przygody gorzelanego, a i nowo-narodzone dziecko zyskało na tym wypadku, gdyż gorzelany obdarzył je hojnie.

× Profesor literatury sławiańskiej w szkole głównej w Belgradzie, Stojan Nowakowicz, były minister oświaty, przełożył na język serbski „Grażynę“ Mickiewicza.

× Malarze francuzcy odnieśli święty tryumf nad innymi narodowościami na wystawie Filadelfijskiej. Emil Breton przesłał tam przesłany swój obraz: „Dziewczeta płaszące przy ogniu sobótkowym“ — Armand Dumarey wystąpił z wielkiem płótnem przedstawiającym: „Deklarację niepodległości amerykańskiej“. Rzeźby Delaplanché'a i dzieła sztuki ceramicznej, wykonywane w zakładzie p. Havillard'a, wzbudzały podziw amerykańców.

× W Nowym Orleanie (w Ameryce) odkryto nieznaną dotąd obraz Rafała, przedstawiający „Wieczernie Pańskie“, który prawdopodobnie ów mistrz wykonał na krótki czas przed śmiercią. W 1527 roku, Hiszpanie spłodrowawszy Rzym, zabrali wiele utworów sztuki włoskiej, a między innymi i wspomnianą „wieczernie“, którą następnie nabył jakiś bogaty plantator z Luizjany. Obecnie obraz ten jest własnością p. O'Hara, do którego rząd francuzki wysłał hrabiego de Turenne, w celu nabycia utworu znakomitego artysty, dla galerji w Luwrze.

× S. p. Szalay rodem węgier, właściciel Szczaźnicy, zakłady zdrojowe zapisał testamentem wszechnicy Krakowskiej, z obowiązkiem utrzymywania i rozwijania ich nadal, i oddawania połowy czystych dochodów, na rzecz jego synów, których mianował uniwersalnymi sukcesorami. Akademia Krakowska już objęła Szczaźnicę w posiadanie.

× W Paryżu zmarła w tym miesiącu Urszulinka, mając lat sto siedm, co okazuje że stan dziewczęcości nie skraca życia, jak tego dowodzi statystyka.

× Nowy utwór pp. Erekman i Chatrian, p. t. „Przyjaciel Frytzt“, ma być niedługo przedstawionym w jednym z teatrów Paryżkich. Bonapartyści rzucają już na papierze dziennikarskim pioruny przeciw autorom, którym wprost zarzucają tendencje antypartytacyjne, z celem odstręcenia Alzacji od Francji i zwrócenia jej sympatji ku Prusom. Watpnie też należy, czy „Przyjaciel Frytzt“ przyjeźmy będzie po przyjacielsku, przez publiczność, która wielce zaciekawiona tytułem i niekorzystnie uprzedzona o tej pro-

dukcji, zapewne tłumnie się zbierze na pierwszym przedstawieniu tej sztuki.

× W Woolwich oficerowie artylerji angielskiej, odbywali niedawno próby z kartaczownicą, pomysłu pewnego inżyniera szwedzkiego. Nowa ta machina pociskowa, składa się z ośmiu luf, obok siebie pomieszczonych i wzniezionych do jednego poziomu. Jedno poruszenie korbką wystarcza do nabicia wszystkich ośmiu luf, a za drugim poruszeniem, już wystrzwały po sobie z kolei następują.

Przyrząd posiada jeszcze tę ważną zaletę, że ogień kartaczowy może być utrzymywany bez przerwy, dopóki się zbyt mocno lufy nie rozgrzeją. Wynalazkowi temu znawcy wrożą wielkie powodzenie.

× Naczelnik sekty Mormonów, Brigham Jung, jest obecnie ojcem 45 żyjących dzieci, a nadmienić potrzeba, że konsolacja ta dochodziła liczby 63. W tem potomstwie najwięcej dziewczynek, o blond włosach i błękitnem oku. Najmłodsza 6 letnia dziewczynka Jounga, jest córką czternastej jego żony Amalii von Cott, słynącej z wdzięków, pomimo skończonych czterech krzyżyków. Osmnasta i najulubieńsza żona jego, Amalja Falsona, temperamentu żywego, drażliwego, trzyma dotąd Jounga pod różowym... pantofelkiem.

× Alfons Baudet, powieściopisarz francuzki, napisał zajmujący romans, który przerobionym został na komedję, przez p. Gastona Klejną artystę dramatycznego. Autor żyjąc z aktorem w przyjaźni, nie protestował przeciw temu—lecz coż jest trwałego na tym świecie? Orestes z Piladesem poróżnili się—i Baudet zapozwał Klejną o nieprawne użytkowanie z jego utworu. Proces się rozpoczął—Klejna w obronie złożył własnoręczne listy Baudet'a, w których tenże wskazuje mu wybitniejsze fragmenty swej powieści do przeniesienia na scenę, a niemniej spowiada się przed nim ze swych małych tajemnic. Jaki wyrok zapadnie w tej sprawie, dotąd niewiadomo—ale bądź co bądź publikowanie listów poufnie pisanych, jest oburzającym.

× W tegorocznym lecie, upały trapiły równie Europę jak i Amerykę. W ubiegłym miesiącu, w Kalifornii i Chico termometr wskazywał 40 stopni ciepła w cieniu, a w San Jacinto w Meksyku, 45 stopni Celsjusza.

× Ludwik Dépret napisał obecnie powieść p. t. „Romans lalki“—utworowi temu można to tylko zarzucić, że autor marnuje talent na błażostki.

ELDORADO
(przy ulicy Długiej).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyktando
Anastazego Trapszo
Wtorek, 31 Sierpnia (12 Września).
1876 r. drugi raz Podróż na Księżyc
czyli Walka z żywiołami, dzieło sceniczne
z tańcami i śpiewami w 10 ciu obrazach,
przerobione z angielskiego.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TIVOLI
(Teatr z Poznania).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyktando
K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczezo
Wtorek, 31 Sierp. (12 Września) 1876 r.
Emigracja chłopska, obraz dramatyczny
ludowy, w 5 aktach (6 odsłonach) Wł. L.
Anczyca.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR WIELKI

Dzisiaj we Wtorek dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1876 roku.

DRAGONI VILLARSA

Opera w 3-ach aktach, libretto pp. Lockroy i Cormon. Muzyka MAILLARTA.

Występ czwary panny Matuszyniekiej.

| | | | |
|--|--------------------|--|-------------------|
| Thibaut, kolonista | Pan Kozieradzki. | Porucznik | Pan Borawski. |
| Pani Thibaut, jego żona | Pani Szlezygier. | Żołnierz | Pan Ruzzkowski. |
| Silwan, chłopiec folwarczny | Pan Filleborn. | Wieśniaczka | Panna Pausebach. |
| Róża Friquet, biedne dziewczę wiejskie | P-an Matuszynieka. | Wieśniacy i Wieśniaczki | Kamizardy—Dzieci. |
| Bélamy, wachmistrz dragonów | Pan Wasilewski. | Rzecz dzieje się w jednej wsi górskiej Esterel, przy końcu wojny, w Cewennach. | |
| Pastor | Pan Suszyński. | | |

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8-iej wieczorem.

TEATR LETNI

Dzisiaj we Wtorek, dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1876 r.

PRZED SŁUBEM

Komedja w 5-ciu aktach, K. Zalewskiego.

| | | | |
|--------------------|------------------|--------------------|---------------------|
| Teodor Drecki | Pan Grzywiński. | Jan, lokaj | Pan Kruszyński. |
| August Nowowiejski | Pan Królikowski. | Slużący p. Łuckiej | Pan Tatarkiewicz S. |
| Baltazar Uszyński | Pan Chomiński. | Pani Łucka | Pani Niewiarowska, |
| Antoni Uszyński | Pan Tatariewicz. | Helena | Panna Popiel, |
| Kłapkiewicz | Pan Ostrowski. | Antosia | Panna Oswald, |
| Muszkat | Pan Leszczyński. | Slużba i goście. | |

Rzecz dzieje się w Warszawie, między 3 i 5 aktem upływa kilka miesięcy.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8-iej wiecz.

OGŁOSZENIA

SKŁAD PŁOCIEN I BIELIZNY STOŁOWEJ

Juljana Penkala,

poleca w wielkim wyborze:

PŁOTNA z pierwszorzędnej i najwięcej renomowanej fabryki Ver-cruyasse-Brunel z Courtrai, szerokość do 4-ch lokci, na przescieradła w naj-cieńszych gatunkach.

PŁOTNA bielefeldzkie szerokie na przescieradła.

PŁOTNA Rey aine belgijskie i irlandzkie.

CHUSTKI batystowe, płocienne i z kolorowemi szlakami, oraz baty-sty na lokcie.

STOŁOWA BIELIZNA saska i holenderska, to jest garnitury na 6, 8, 12, 18, 24 i 36 osób, oraz Ręczniki, Obusy, Serwety i Serwetki deserowe.

MAGAZYN za dobroć i trwałość towaru poręcza i sprzedaje po na-der niskich cenach.

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Dese- rowe Sycylijskie Amarena di Stracusa, — odzna- czające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby Wina Kachetyńskie (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stepkowskiego.

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

na Krakowskim Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namieśnikowskiego Nr 42. Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich w naj- lepszym gatunku. Wydaje, odzieni wytwor- ne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stepkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: Węgierskich, Francuskich (czerwonych i białych), oraz Hiszpańskich i Greckich (starych i świeższych, już odleżanych); oprócz Oryginalnych Likierów francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczonno) a także Starki Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego Balsamu z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie Towary Kolonialne, jak: herbata, cukier, kawa, bakalie, cytryny i t. d. Oraz wyborne Sery zagraniczne, a także i Smietankowy krajowego wyrobu, pod nazwą Gavrino, Double crème, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w butelkach znacznie większych niż zwykle.

DO HANDLU WIN I DELIKATESÓW

A. Stepkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżanych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie nowalje obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich, sprowadzone z najpięrszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe Karety, Koczki, Amerykanki, Bryczki do polowania, słowem wszelkie powozy, doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

Дозволено Цензурою, Варшава 31 Авруста 1876 г.—w Drukarni M. Ziemięwicz Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak oryginalne amerykańskie, jak również angielskie i niemieckie z-pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod dwu letnią gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościola Ś-tej ANNY.

Magazyn Bławatny

J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego. Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—40

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITY i S-ka

przy rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Otrzymał z Paryża pierwsze transporty TOWARÓW JESIENNYCH.

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materiałów piśmiennych, rysunkowych i towarów galanteryjnych,

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Albumów i Ramek do fotografii.

Necessairów damskich i męzkich podobnych.

Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).

Wórków podróżnych (Saque voyage).

Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.

Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettas.

Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.

Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.

Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.

Spinek do koszul i mankietów.

Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym

wybijają się monogramy i herby kołorem.

Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, franek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materiałów wełnianych czarnych i popielatych.

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & Co

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w najświeższych deseniach, na trwałym papierze, po cenach najprzystępniejszych.

HURTOWNY I DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY

i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednym miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy Win rozmaitego gatunku, Miód stary, Liktery oryginalne, i t. d. oraz wszelkie Delikatesy i Towary kolonialne, wszystko sprowadzane w partjach znacznych, z najpięrszych Domów zagranicznych. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.